

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają państwo Audycji Kulturalnych. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk. A moim i państwa gościem jest dzisiaj pani Irina Bogdanovich. Dyrygentka chóru Uniwersytetu Warszawskiego. Pianistka, kompozytorka muzyki, również filmowej. Absolwentka dyrygentury chóralnej w Moskwie oraz fortepianu w Jekaterynburgu. Dyrygowała pani także największymi orkiestrami w Polsce. Witam panią bardzo serdecznie w studiu Narodowego Centrum Kultury.**

IRINA BOGDANOVICH: Dzień dobry, bardzo mi miło. Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Dziś spotykamy się, by rozmawiać o muzyce chóralnej i prowadzeniu chóru w ogóle, ponieważ chór Uniwersytetu Warszawskiego świętuje w tym sezonie artystycznym, stulecie swojej działalności. Kilkudziesięciu członków, niemal setka członków sobie liczy. Co wyróżnia ten chór.**

IRINA BOGDANOVICH: Pewnie każdy dyrygent, będzie mówił o swoim chórze jako o czymś najlepszym, co w ogóle go spotkało. Ale rzeczywiście ten chór wyróżnia się. I na scenie i w życiu takim społecznym. Każdy chór pewnie, to jest jakiś taki organizm, gdzie przyjaźnie, miłości gdzie wspólna pasja. Właśnie to wszystko tak się nasącza. Przenikają różne emocje. I nasz chór wyróżnia taka tradycja. Jesteśmy przywiązani do tej tradycji. Właśnie ze względu na to, że zespół należy do dużych zespołów, więc na pewno raz w roku, dwa razy w roku częściej, niż może pozostali, wykonujemy utwory z orkiestrą. Jest to przywilej, możliwość, radość. Przez te lata nawet ostatnie, to były requiem Mozarta, requiem Verdiego, Stabat Mater Szymanowskiego, Dworzaka, szach a-moll. Ja mogę tutaj wymieniać dużo. I to jest takie przyciągające dla młodzieży, że możemy tak się przybliżyć do tej wysokiej sztuki.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tak. Bardzo wymagające dzieła.**

IRINA BOGDANOVICH: Do pięknej klasyki. Na pewno też bierzemy na warsztat, wykonujemy współczesną muzykę. Bo teraz w Polsce kompozytorzy pięknie piszą. I nie da się pominąć tego nurtu. Przybliżyliśmy się też w wykonaniu, do ludowych pieśni i aranżacji polskich, czasami zagranicznych, ponieważ chór tworzą często też studenci, którzy przyjeżdżają na Erasmus, z innych krajów. I to jest ciekawostka. Bo od razu możemy coś wziąć z za granicy i mieć z tego radość. Siłą rzeczy jestem prawosławnym człowiekiem, także prawosławną muzykę śpiewamy również. To śpiewamy starodawną muzykę różnych krajów. Czasami wykonujemy rozrywkę. Natomiast ze względu na to, że ten zespół nie tylko jest duży, ale też akademicki. Przychodzi młodzież, która często jest tak że, nawet nie wiedzą co lubią bardziej. Bo wie pani, że my lubimy bardziej to, co już przeżyliśmy kilkakrotnie.

MARTYNA MATWIEJUK: **To co znamy.**

IRINA BOGDANOVICH: Więc tam się czujemy tak bezpiecznie. Możemy coś się określać, aha to lubię. A na przykład Poulenca w życiu nie śpiewałem, francuski kompozytor. Aha, to nie wiem czy lubię. To powiem na wszelki wypadek, że nie. A potem, kiedy zaczynasz nad tym

pracować, okazuje się, że tam takie jest morze niebywałych harmonii, niezwykajnych unikatowych fraz, tak interesujących rozwiązań muzycznych, że nie sposób, ciebie to tak pochłania. I się okazuje, że ty to bardzo lubisz. Wręcz nawet kochasz. Wręcz nie możesz bez tego żyć. I ja uważam, że dla takiego akademickiego zespołu to coś wspaniałego, że możemy odkrywać razem, muzykę z różnych gatunków. I uważam, że to jest moje zadanie, pokazać jak najlepiej, jak najwięcej tych różnych gatunków, otworzyć dla młodego człowieka i pokazywać horyzonty. I żeby tych gatunków było dużo, i żeby to były naprawdę utwory, które zasługują na, na długą pracę nad nimi, tak mogą powiedzieć.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zanim wygrała pani konkurs, na bycie dyrygentem tego chóru, w dwa tysiące drugim roku, była pani też jego członkinią. Z tego co wiem, to żeby przyjść do tego chóru, popchnęła do tego panią po prostu chęć wspólnego śpiewania, chęć wspólnego muzykowania. Bardzo różne są te motywacje, dla których osoby decydują się na to.**

IRINA BOGDANOVICH: Tak.

MARTYNA MATWIEJUK: **By w chórze uczestniczyć. Dodajmy, że to nie tylko muszą być studenci Uniwersytetu Warszawskiego.**

IRINA BOGDANOVICH: Oczywiście nie tylko studenci. Nieraz i absolwenci albo po prostu z innych uczelni. I cieszę się z tego bardzo, ponieważ to wszystko bardzo wzbogaca. Ta młodzież rzeczywiście w czymś jest bardzo niezwykła. Są czytani, wyedukowani, znający po pięć, sześć, siedem języków. Muzyka dla nich, to tylko jedna z pasji. Mają wiele zainteresowań. I jak to się wszystko potem współgra, jak to się rozrasta. To uczucie, jak oni wzbogacają się też nawzajem. To bardzo ciekawie jest to obserwować.

MARTYNA MATWIEJUK: **No właśnie. Bo uczestnictwo w chórze, takim chórze amatorskim jednak, no to jest pewnego rodzaju też wyrzeczenie. To jest poświęcenie pewnej części swojego, mam wrażenie bardzo kurczącego się zasobu wolnego czasu. Ale chór daje też sporo w zamian. Czego uczy.**

IRINA BOGDANOVICH: No właśnie. Czego uczy. Obserwuję naprawdę na przestrzeni lat, takie mam szczęście. Jak osoba, która przychodzi i na przykład po pięciu po sześciu latach, to jest inna osoba. To jest inna osoba. To jest osoba, która bardziej umie myśleć o innych, która uczy się obserwować, wsłuchuje się w odczucia innego. Ja nie mówię teraz o takiej po prostu empatii. To nawet coś jeszcze bardziej głębszego, ponieważ chór w ogóle uczy słyszenia się. To nie tylko chodzi o śpiewanie. Jak chcesz śpiewać, to możesz śpiewać solowo, w małym zespole. Czego uczy taki duży chór. Wielogłosowości. Na wiele głosów. I nieważne, czy ty śpiewasz lepiej niż pozostali. Ty w którymś momencie, musisz z siebie dawać mniej, żeby ustąpić innemu.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

IRINA BOGDANOVICH: I to jest teraz, w dzisiejszych czasach jest niebywałe, bo kończy się taki wyścig, że tym musisz być pierwszy. No i co z tego, że ty śpiewasz lepiej. Ty sam nic nie

zdziałasz. W tej materii, wy musicie tak absolutnie równomiernie podróżować. Więc ty gdzieś ustępujesz innemu wiedząc, że on nawet gdzieś w czymś jest słabszy od ciebie. A paradoksalnie ty przez to ustępowanie, to też rośniesz.

MARTYNA MATWIEJUK: **To wymaga schowania czasem swojego ego do kieszeni.**

IRINA BOGDANOVICH: Tak dokładnie. To, i to jest piękne wręcz. I po pięciu, sześciu latach naprawdę to daje efekty, takie wręcz wymierne. A z drugiej strony, to też co daje w codzienności, że zawierasz przyjaźnie. Więzi są tak głębokie, ponieważ jeżeli ty coś przeżyjesz na scenie. Ja mówię teraz nawet nie tylko o takich fragmentach, gdzie masz uniesienia. Gdzie się zdarzy taki cud. I na przykład, dwa systemy, dwie linijki, dwie strony albo jedną stronę zaśpiewasz tak wyjątkowo. To po prostu usłyszysz to, że nie tylko ty to usłyszałeś, że to było wyjątkowe. A ludzie obok ciebie też to słyszeli. To ta magia, jak ty to przeżyłeś. Ty wychodzisz ze sceny nieraz nawet, ze łzami wzruszenia. I to jest bezcenne. A teraz proszę wyobrazić sobie w drugą stronę. Jeżeli gdzieś jakieś niepowodzenie się zdarzyło tobie. I o tym niepowodzeniu wiesz tylko ty i grono obok ciebie. I to też jest poruszające, bo nikt nikogo nie wydał. Zawsze jest tak, że ktoś podstawi to ramię obok i wy przeżyliście to razem. To jest taka tajemna część. I to jest właśnie taki moment, kiedy ty, no jak w górach. Wysoko, że wiesz, że możesz na kogoś liczyć. Tak ty wiesz, że cokolwiek by tobie się nie stało, ciebie zniosą z tej sceny. Ty po prostu też wyjdiesz z twarzą. Ty się nie rozplaczesz się tam ze wstydu. Zejdziecie z tej góry razem. I to jest na co dzień. A pomijając, że to jest w ogóle radosne spotkanie nawet, kiedy rozmawiamy o wysokiej muzyce, o pięknych harmoniach, zawsze jest miejsce na śmiech, radość, żarty. Także to też wynosisz, ty się odstresowujesz. Spostrzegasz inne rzeczy. Jakby zakładasz takie inne okulary i widzisz troszkę ciut inaczej, niż na przykład tam na studiach, podczas uczenia, czy siedząc w korporacji. Także wszystkim polecam to przeżywać w ogóle na różny sposób. W małych zespołach, większych to jest piękne.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ale żeby czuć tę współodpowiedzialność myślę sobie, że musi być dobra atmosfera. W takim chórze jesteście w końcu dla siebie jak rodzina. Musicie się dobrze znać.**

IRINA BOGDANOVICH: Tak. Mnóstwo takich towarzyszących imprez, oczywiście w takim zespole istnieje. Te imprezy, to wszystko wspiera i pomaga. Wtedy się czujemy ze sobą bezpiecznie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

IRINA BOGDANOVICH: Człowiek potrafi też się obnażać podczas jakiejś zabawy. Nie jest jemu głupio. Wszystkie spostrzeżenia, poglądy. Wszystko tak już się jakby wzbogaca, a nie robi to takiej różnicy jakby, tak? Musimy się dobrze czuć, to pani dobrze ujęła.

MARTYNA MATWIEJUK: **Żeby to wszystko działało chórzyci muszą podążać za wskazaniem dyrygenta. Muszą mu zaufać. I słyszałam w jednym z wywiadów z panią, że kiedy skończyła pani dyrygenturę chóralną, to nie sądziła pani, że przepracuje pani jako dyrygent, choćby jeden dzień swojego życia. No a jednak to życie potoczyło się zupełnie inaczej. Gdzieś ustąpiła ta nieśmiałość i być może**

jakieś nieodkrycie pewnych cech, które ma pani w sobie. Czego wymaga bycie dobrym dyrygentem. Jak zdobyć ten posłuch i autorytet chórzystów.

IRINA BOGDANOVICH: No, mi się wydaje, że to tak nie oszukasz ludzi. Przede wszystkim chyba ludzie czują, kiedy ich się kocha. Kiedy oni potrafią mnie tak zafascynować. Ja potrafię szczerze się nimi zachwycać. Naprawdę. Nieraz, coś taką stroną siebie mi pokażą, nawet podczas zabaw, czy jakichś takich towarzyszących wykonań, powiedzmy amatorskich, podczas zabawy. Ale i potrafią mnie tak wzruszyć, zaskoczyć, że ja lubię się nimi zachwycać. I to też, z drugiej strony. Skoro oni są tacy zdolni, tacy są fantastyczni, to mam prawo, tak sobie wymyślam, haha. Tak sobie pozwoliłam na takie prawo, jakby więcej wymagać.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

IRINA BOGDANOVICH: Więc to pewnie u dyrygenta chodzi o taki dobry balans, żeby z jednej strony oczekiwać, że ten kwiat wyrośnie, podlewać, podlewać, podlewać, zapewne też chwalić trzeba więcej. A z drugiej strony, wymagać, wymagać i dawać wskazówki, co jeszcze zrobić, żeby było lepiej. No i właśnie to jest taki, jak ciągle konstruktor LEGO. Ty zbierasz, ty zbierasz, ty aha, może jeszcze tak. Aha, może tak. Ups, coś spadło. Trudno, od nowa zbieramy i od nowa budujemy. Właśnie ja jestem przeciwnikiem takiej teorii, że widzieć cel i iść do tego celu. To jest trochę tak może nie na czasie, ale wyznaję inną zasadę. Widzieć cel to jest takie zbyt proste dla mnie. Bo potem, podczas chodzenia do tego celu, można właśnie ominąć wiele ciekawszych rzeczy po drodze. A ty będziesz tak skupiony na tym celu i nie zobaczysz odkryć. I innych drzwi, których po drodze będą się otwierały. Ja właśnie uważam, że trzeba na tyle kochać ten, lubić proces. I to jest w ogóle zadanie naszego życia. Jeżeli już się zajmujemy czymś, to otwieramy taką przepaść, tej miłości. Właśnie lubić proces. I wtedy mi jest wszystko jedno czy my powiedzmy tam jest trzecie, drugie, pierwsze miejsce, piętnaste. Jak ja kocham ten proces. Ja te dni, nie zamienię na inne, ponieważ w trakcie robienia, zwiedziliśmy tyle zakamarków i odkryć, jakby nam się tam pojawiały. Także właśnie lubienie tego procesu chyba też jest ważne w pracy dyrygenta.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ale realizuje się pani również, jako solistka. Jako pianistka i kompozytorka. No i zastanawiam się, jak duże jest to pole kreatywności i pole własnego pomysłu, w pracy dyrygenta.**

IRINA BOGDANOVICH: No staram się, żeby tego pomysłu było wbrew pozorom mniej, haha. Ponieważ wystarczy mi piękne pomysły tych kompozytorów, którzy wcześniej napisali utwory i tak mnie uczono, żeby właśnie siebie i Irinka było tam mniej, a więcej tych tekstów. Z drugiej strony to właśnie na tym polega profesjonalizm, kiedy ty widzisz zapis i jesteś w stanie wyczuć maksymalnie, biorąc pod uwagę styl właśnie kompozytora, wszystkie niuanse, adnotacje, które są zapisane w tym tekście. No i plus nawet nie tyle od siebie, ja nie proponuję od siebie. Ja pokazuję chórzystom i nieraz mówię, no jest to wersja, ale patrzcie, może być tak. Bierzemy to, no ładnie, haha. Proszę spróbujmy. Jest to wersja i właśnie tych wersji szukamy. Więc to jest, nie wiem, czy to można mówić, że ode mnie. To nie jest ode mnie. To jest tak wpisane w tych tekstach. To jest nasza wspólna kreacja.

MARTYNA MATWIEJUK: **W kierowaniu chórem mam wrażenie, że wchodzimy w takie też zagadnienia psychologiczno-społeczne. Bo z jednej strony, musi pani wzniecać tego ducha współpracy. Ale czasem doza rywalizacji też się przydaje, żeby ta motywacja nie zgasła. Wydaje mi się, że dyrygent trochę tak jak trener sportowy. Musi też przygotowywać chórzystów psychicznie.**

IRINA BOGDANOVICH: No tak. Potrzebny jest taki etat psychologa, oczywiście. Dla takiej dużej drużyny, w różnym stopniu przygotowania. I też jedno jest, bardziej się nadaje jakby do występów publicznych a ktoś mniej się nadaje, na początku, nie?

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

IRINA BOGDANOVICH: To jest tak, że wszyscy są różni. Z czasem można widzieć, właśnie postępowanie, że ty już się coraz mniej krępujesz wychodzić. I człowiek, który kiedyś nie mógł sobie wyobrazić zaśpiewać solo. Potem prosi o tą solówkę nawet. Tak, ja powiem, że psychologią się interesuję nie od dziś, od dawna. I lubię te połączenie, że czasami małym gestem, małym takim psychologicznym zagranieniem, można dużo działać, ponieważ to jest człowiek. Te emocje, to jest bardzo żywa materia. Rzeczywiście, można zranić. Czuję taką odpowiedzialność, że mogę też pochwałą dużo zrobić.

MARTYNA MATWIEJUK: **Co uważa pani za największe wyzwanie w tej pracy.**

IRINA BOGDANOVICH: Takim największym wyzwaniem, zapewne jakby pani mnie zapytała dziesięć lat temu, to powiedziałabym coś zupełnie innego.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

IRINA BOGDANOVICH: I prawdopodobnie za pięć dni, też przyszłoby mi coś, coś innego do głowy. Ale właśnie jak teraz jestem tam gdzie jestem, to takim wyzwaniem jest nie zgubić tej więzi z tymi ludźmi, żeby im się chciało podążać za tobą. Żeby im się po prostu chciało. Więc to taka nić, żeby oni tobie ufali, żeby oni mogli tobie zaufać. Jak to zrobić, nie wiem. I pewnie ciągle poszukujemy, jesteśmy w procesie. Ale właśnie użyję brzydkie sformułowanie. Na początku każdy dyrygent myśli o tym, jak to zbudować autorytet. Ale to jest takie, bo jak słyszę słowo budowa, to już mnie, tak się kurczę. Bo to jest coś, gdzieś sztucznego, nie? Tak mi się wydaje. A tutaj po prostu, z jednej strony bycie sobą a z drugiej strony bycie dla nich. I właśnie tak nawiązanie więzi, ponieważ naprawdę chórzyci, dają tyle od siebie. Naprawdę, nieważne ile ty dajesz. Ważne, że ty dajesz wszystko co masz. I jednego trzeba nieraz utemperować, żeby dawał gdzieś mniej. Od kogoś innego więcej potrzebujesz, więc tak umiejętnie ich zestroić ze sobą. I przy czym, nie stłamsić rzeczywiście ich wolę, ponieważ nasz organizm jakby nie daje energii, na cudzą wolę. Co z tego, że ja będę wymagała. Oni mają poczuć, że to jest ich decyzja, ich życzenie. A moim zadaniem jest tak zmotywować, żeby oni naprawdę wierzyli, że oni tego chcą, że to nie ja tego chcę. Po prostu oni ni mogą żyć bez tego, że jeżeli teraz tak nie zrobią, właśnie to.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ja muszę przyznać, że jako dziecko miałam okazję uczestniczyć, śpiewać w chórze szkolnym. I zapamiętałam to, jako bardzo dobry**

czas. Bo jeździliśmy na wiele przeglądów. Nagraliśmy nawet płytę z kolędami. Ale z drugiej strony, też kiedy wracam do tych wspomnień. To pamiętam to, jako takie wieczne zajęte popołudnia, wieczory i weekendy. I chciałam zapytać panią, czy trudno jest pogodzenie tej pracy z życiem osobistym.

IRINA BOGDANOVICH: Mi się wydaje, że w ogóle życie osobiste, że to nie są kategorie trudności. Tutaj jak, to jakby wybrać nie wiem. Czy lubisz chodzić czy jeździć. No, bo to wszystko ma, po prostu ma miejsce w naszym życiu. I to, jakby to przyzwyczaisz się do jednej temperatury. Za chwilę do trzydziestu stopni, bardziej gorąco. Tutaj troszkę chłodniej, ale też tam jest życie, naprawdę. Więc to jest wszystko taki miks. My z tego jesteśmy zetkani, z takich różnych temperatur. I tutaj udało się, rzeczywiście mam też rolę mamy. Udało się tak robić, żeby to nie było trudnym. Żeby to było ciekawie, tak? To pogrążenie w inny stan, może inną temperaturę, takie różne. Saunę, haha.

MARTYNA MATWIEJUK: **Haha.**

IRINA BOGDANOVICH: Prysznic bardziej zimny. Rodzina tak cię nieraz weźmie w taki zimny prysznic. I od razu rozumiesz, że jesteś na miejscu i wszystko od nowa trzeba tam.

MARTYNA MATWIEJUK: **To bardzo ładne, co pani powiedziała. Tej pracy na pewno jest ostatnio dużo. Zwłaszcza w związku, ze stuleciem działalności chóru. Jakie występy jeszcze przed nami.**

IRINA BOGDANOVICH: Przed nami piękny mam nadzieję występ. Bardzo się szykujemy i jesteśmy pełni zaangażowania, emocji i radości. Czekamy na występ dwudziestego siódmego kwietnia, w Filharmonii Narodowej. Będzie to dwie części koncertu. Część sakralna, część świecka. Będą to utwory różnych kompozytorów. Ale i przede wszystkim utwory, które lubimy wykonywać, które nam ładnie wychodzą. Utwory na duży skład chóru. No i zapraszamy serdecznie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zapraszamy państwa już dziś. A ja zapytam jeszcze panią. Czy Polacy lubią śpiewać? Jakby pani oceniła poziom też chóralistyki w Polsce.**

IRINA BOGDANOVICH: Jakies dwadzieścia lat temu, mogłabym powiedzieć, że Polacy bardzo lubią tańczyć.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

IRINA BOGDANOVICH: Więcej niż śpiewać. Jakoś tak Polska, wyglądała na tak bardzo roztańczoną. Wszędzie programy z tymi tańcami. A teraz, ostatnie dziesięć lat, widzę taki rozkwit chórów amatorskich. Naprawdę, to też nie wiem co było pierwsze. Kompozytorzy piszą wspaniałą muzykę. Zespoły amatorskie śpiewają, absolutnie na profesjonalnym poziomie. Tego zrobiło się dużo. To nawet nie jest kwestia rywalizacji. To jest taki, przenikanie tradycji. Czegoś nowego. Wszyscy jeżdżą na warsztaty. Uruchoimiły się kanały. Jest teraz wielki konkurs w Poznaniu. Poznań robi się taką stolicą chóralistyki polskiej. Wszyscy tam przyjeżdżają, się spotykają, wymieniają poglądy, nowości w chóralistyce. Emisję, jak się poprawia w tych

zespołach. To jest niebywałe, aż się chce śpiewać i wszystkim tego życzę. Czuję zachwyt i radość, że tak się udaje w Polsce. I myślę, że coraz więcej ludzi śpiewa. Naprawdę. To i w kościołach i w domach kultury. I w różnym wieku. I to jest coś wspaniałego. Każdemu życzę to przeżyć. Także nie bójcie się.

MARTYNA MATWIEJUK: Śpiew to radość drodzy państwo. Irina Bogdanovich była dziś gościem Audycji Kulturalnych. Bardzo dziękuję.

IRINA BOGDANOVICH: Ja bardzo dziękuję. Takie pytania głębokie pani zadała, naprawdę, naprawdę, jeszcze długo nad nimi będę się zastanawiała teraz. Wszystkiego dobrego.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.